

ODWRÓT SZWEDÓW SPOD JAROSŁAWIA

„...W TEJ całej wojnie nie doznały królewskie wojska (szwedzkie) takich klęsk, jak w czasie owego marszu do Jarosławia...”

Tymi słowami Pufendorf, żyjący wtedy dziejopis, czasów króla szwedzkiego Karola Gustawa ocenił jedną z kampanii najazdu szwedzkiego na Polskę w latach 1655—1660. Miał on na myśli wydarzenia, które rozegrały się w ciągu miesiąca marca 1656 r. Oto niezmiernie interesujący przebieg tej kampanii, odtworzony na podstawie źródeł i opracowany w historycznych.

Zima owego roku była zapewne surowa. Maszerująca na południe Rzeczypospolitej armia szwedzka pod dowództwem samego króla Karola Gustawa i uwijające się za nim polskie chorągwie Czarnieckiego nieraz przechodziły przez rzeki po lodzie.

Król szwedzki prowadził około 18 tysięcy żołnierzy z dużym taborem w kierunku Lwowa, aby ostatecznie rozprawić się tam z królem polskim Janem Kazimierzem, który w tym czasie powrócił do kraju z niedawnej ucieczki przed nacierającym na Warszawę i Kraków Szwedem.

Do tego powrotu skłoniła go antyszwedzka partyzantka mas chłopskich i plebsu miejskiego w Wielkopolsce, a szczególnie na Pogórzu Karpackim.

W takich warunkach żyły masy ludowe wówczas w Polsce, niech opowiedzą nam opisy naczynych świadków.

Jeden z nich podaje: „Żołnierze dopuszczali się rozbojów i trudno się było pokazać na ulicy, bo przypadli żołnierzy i jeśli żywo darował, przynajmniej do stopy zrewidował i odarł do koszuli. I w domu nikt nie był bezpieczny, bo go Szwedzi naszli, złupili lub dopóty męczyli aresztem, aż się wykupił”.

Nie zniósł tej hańby polski lud i gdzie mógł oraz jak tylko mógł, tepił wroga i przepędzał pojedyncze oddziały i załogi szwedzkie. I to też zapewne niepokoiło króla szwedzkiego i skłoniło go do udania się z Pomorza gdańskiego na południe Rzeczypospolitej, aby wymusić tutaj na ludności posłuch.

W lutym 1656 roku pomaszowały od Łowicza dwie polskie armie szwedzkie pod dowództwem samego króla Karola Gustawa w kierunku na Lwów, opędzając się po drodze od żołnierzy Czarnieckiego, który zastosowana przez siebie taktyka „wojny szarpanej” nie dawał Szwedom chwili spokoju.

Szwedzi przeszli Wisłę pod Kazimierzem zajęli dnia 21 lutego Lublin a następnie szybko posunęli się pod Zamość, chcąc jak najprędzej zdobyć tę twierdzę, aby zabezpieczyć sobie tutaj mocne oparcie do dalszych działań.

Zamier ten jednak nie udało się królowi szwedzkiemu, ponieważ załoga Zamościa stała mu zdecydowany opór. Maszerowali więc Szwedzi dalej, idąc na Tomaszów Lubelski.

I tu rozpoczęła się właśnie cwa katastrofa.

W początkach marca przegrzało słońce i nastąpiła odwilż. Drogi stały się tak błotniste, że w tych warunkach o dalszym marszu na Lwów nie mogło być mowy.

Karol Gustaw zmienił więc plan i skierował swe wojska

drogą piaszczystą, dogodniejszą do przeprowadzenia armat i taboru na Narol, Cieszanów, Oleszyce do Jarosławia.

Oddajmy głos tym razem jednemu z nowszych badaczy owych czasów. Szczotka pisze: „Rozpaczliwy był marsz na Jarosław. Szli Szwedzi w okresie gwałtownych roztopów, kiedy wszystkie pola rozmkły i drogi rozmkły. Wojsko szwedzkie maszerowało wycieńczone słońcem, głodem i ustawicznym trudem, kiedy armaty i wozy potrzebne było nie mał dźwigać, a nogi trudno było wyciągnąć z grząskiego błota i rozmkłych piaszków. Na dodatek trudno było o za-

wał się, licząc tak na dużą obronność miasta i zamku oraz na własne siły, jak też na pomoc okolicznych chłopów i wojsk Czarnieckiego.

Boje o Przemyśl miały dla Szwedów dramatyczny przebieg. Pod żołnierzami szwedzkimi, którzy kilkakrotnie przepędzani musieli przeprowadzić się przez zamaznięty San, załamywał się lód, powodując duże straty w ludziach.

W walkach pod murami miasta zginęło też немало Szwedów, a wśród nich nawet jeden z dowódców. Mimo tego Szwedzi nie ustępowali spod Przemyśla, otrzymawszy 13 marca od króla nowe posiłki pod dowództwem generała Douglasa, jednego z najmienitszych dowódców, który szwedzkim zwyczajem przez trebacza wezwał obleżonych do poddania się. Obrońcy Przemyśla odbyli naradę wojenną i pod wpływem swego dowódcy Jerzego Godiewskiego postanowili zwlekać z odpowiedzią.

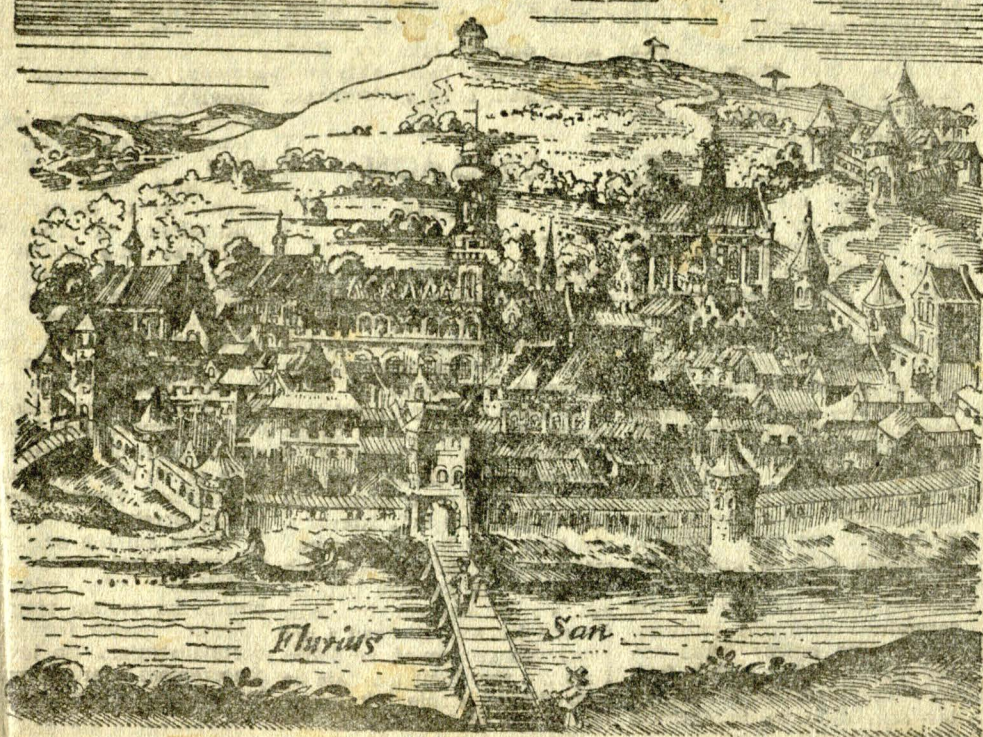
TYMCZASEM Czarniecki drogą na Radymno i Mościska pociągnął Przemyślami z odsieczą. Na wieść o zbliżającej się odsieczy Douglas odstąpił od obleżenia i bojąc się odciąć od głównej armii, wrócił ze swymi oddziałami do Jarosławia. Ale i tu, mimo umocnień usypanych dookoła Jarosławia nie czuli się Szwedzi wraz ze swoim królem bezpieczni. Polacy nie dawali im spokoju, atakując ciągle w walkach podjazdowych z różnych stron i odcinając dowóz żywności dla wojska oraz furazżu dla koni.

Wobec widocznej klęski Szwedów i odważnej postawy ludności miast i wsi w stosunku do najeźdźców wzrosła siła obronne Rzeczypospolitej. Polskie wojska szlachy, które kilka miesięcy temu pod wpływem zdrady temu pod przemyśle króla szwedzkiego, teraz zaczęły go opuszczać i powracać na stronę obrońców kraju.

Król Jan Kazimierz 5 marca we Lwowie, a Stefan Czarniecki 20 marca pod Przemyślem wydał do ludności wiejskiej uniwersał (wezwanie), nawołujące tę ludność do dalszej walki ze Szwedami.

W uniwersale Czarnieckiego czytamy: „Pobudzam tedy

PREMISLIA.



WIDOK PRZEMYSŁA Z POŁOWY XVII WIEKU

W marcu 1656 roku mieszczanie przemyscy udaremniłi próbę zajęcia miasta przez wojska szwedzkie pod dowództwem generała Douglasa. Zabudowania miejskie otoczone fortyfikacjami starożytnego typu. Widoczne trzy bramy miejskie oraz liczne baszty. Na Śmiecie widoczny stały most. W prawym górnym rogu rycin zamek. Kopiał ST. SOLARSKI

i la wszystkich, chwalebę Bożą mliujących do zemstowania się na wielkich krzywd bożych, deklarując wójtom i wszystkim pospólstwu, aby powstawszy z orężami swymi, nieprzyjaciela niszczyli i gdzieby się jeno pokazał, żadnemu nie folkowali, śmiercią złość ich nagradzając. A jeżeliby do tego panowie poddanym swoim lub urzędnicy ich drogę zgradzali, zabraniając im znieść nieprzyjaciela, takowy i na substancję (majątku) szwankować i śmiercią pieczętować będzie”.

W TAKIEJ sytuacji, chcąc uniknąć sromotnej klęski, zarządził król Karol Gustaw odwrót z Jarosławia. Wyprawiłszy Sanem na ośmiu wielkich szkatkach ciężkie armaty i sprzęt wojenny oraz wysławszy naprzód oddziały Douglasa, aby rozpedzały zasadzki na drogach, wyruszył sam z główną armią z Jarosławia dnia 23 marca 1656 roku, zmierzając do obsadzonego szwedzką załogą Sandomierza.

Szli więc Szwedzi przez Przeworsk, Tryńczę w stronę Leżajska wśród ustawicznej

szarpaniny nie tylko ze strony regularnego wojska polskiego ale i gromad chłopów, którymi nad Sanem dowodził przewoźnik rzeczny, nazwiskiem Brakon.

Mamy kilka źródłowych relacji o tym żalonym odwrocie Szwedów. Żołnierze głodni i niewyspani ledwo trzymali się na nogach. Ponieważ wozy z bagażem wrzynały się w gliniasty grunt, utrudniając pochód, kazał król szwedzki spać je, aby nie dostały się w ręce Polaków.

W Rüdniku podczas posiłku na plebanii sam Karol Gustaw omal że nie wpadł w ręce oddziału jazdy polskiej, która się tu przypadkiem znalazła. Królowi udało się ucieść dzięki temu, że zdołał dostać konia. Jeden z polskich jeźdźców, niejaki Szandarowski zabrał tylko sztandar, szarfę królewską i sprzęt stołowy.

Pod Niskiem 28 marca doszło do groźnego dla Szwedów starcia z wojskami Czarnieckiego i ukrytymi w gęstych lasach gromadami chłopów, uzbrojonych w kosa, ce-

py, siekiery, a nawet strzelby. Na skutek nieoczekiwanego ataku żołnierzy Czarnieckiego w obozie szwedzkim powstał popioch. Tylko z powodu tego, że jeden z dowódców polskich nie wykonał na czas o-mówionego z Czarnieckim zadania, plan całkowitego rozbicia Szwedów nie udał się. Niemniej jednak wielu żołnierzy szwedzkich padło trupem, ale ponieśli też straty i chłopci, którzy strzelaniną i wrzawą, jaką zwykle urządza li aby nastraszyć wroga, ścigali na siebie odbór Szwedów, co umożliwiło oddziałom Czarnieckiego ucieczkę.

Dnia 30 marca już pod Baranowem resztki polskiego wojska opuściły Szwedów i przeszły do obozu Czarnieckiego. Można powiedzieć, że wraz ze śmiercią stornala też armia Karola Gustawa.

TAK WYGLĄDAŁ ów marcowy marsz Szwedów pod do wódziwem ambiciozno króla szwedzkiego do Jarosławia, a stąd ich odwrót w same widły Wisły i Sanu, z których już nielatawa wydawała się być ucieczka. Należało spodziewać się tutaj ostatecznej klęski Szwedów.

Wojna ta nie skończyła się jednak wtedy tak, jak można było tego oczekiwać. Czarniecki z częścią wojska przekroczył Wisłę i poszedł na przeciw świętej, nadciągającej od Warszawy z odsieczą swemu królowi armii szwedzkiej, a tymczasem pozostawiona nad Sanem reszta wojsk pod dowództwem nieudolnego magnata Pawła Sapiehy dała się zwieść fałszywym manewrom Szwedów i dopuściła do tego, że Karolowi Gustawowi ze swymi niedobitkami udało się zbudować w pośpiechu most na Sanie i wymknąć się w pierwszych dniach kwietnia 1656 roku z matni.

Jeszcze przez kilka lat od tego czasu trwały polsko-szwedzkie działania wojenne ze zmiennym z różnych przyczyn powodzeniem, ale ostatecznie zakończyły się zwycięstwem dla Polski. Dopiero 6 maja 1660 roku zawarty został ze Szwedami pokój w Oliwie pod Gdańskiem.